Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 334 — **Kraków, Niedziela dnia 6 Grudnia 1903** — **Rok XI.**

Nowy parlament niemiecki.

Przed dwoma dniami zebrał się po raz pierwszy nowy parlament niemiecki. Nie wiele on się różni, naogół biorąc, od poprzedniego. I w nim niema stałej większości, na której rząd oprzećby mógł swoją politykę, jak z drugiej strony niema też opozycji, rozporządzającej siłą potrzebną do obezwładnienia tej polityki. Są jedynie większości chwilowe, popierające rząd w poszczególnych wypadkach, lub stawiające w danym razie opór jego projektom. Chcąc więc, czy nie chcąc, kierownik polityki niemieckiej w dalszym ciągu musi lawirować pomiędzy stronnictwami a przeciwieństwami, ubiegać się o względy to tej to innej partji politycznej.

Przyznać jednak trzeba, że pod pewnym względem nowe wybory polepszyły położenie rządu. Najważniejszem bowiem jego zadaniem jest obecnie przeprowadzenie w reprezentacji narodu nowych traktatów handlowych z państwami zagranicznemi. Głównymi przeciwnikami tych traktatów byli skrajni agrarjusze, a ci właśnie w ostatnich wyborach ponieśli stanowczą klęskę, przeprowadzili zaledwie kilku swych przedstawicieli. I w stronnictwie zachowawczem, popierającem najgorliwiej wszelkie żądania agrarne, odniósł zwycięstwo kierunek umiarkowany, gotowy do ustępstw na polu gospodarczem.

Olbrzymi przyrost posłów socjalistycznych stanowi dla kwestji traktatów handlowych, też niewątpliwą korzyść dla rządu. Socjaliści bowiem, jako zdeklarowani przeciwnicy wszelkich, wogóle ceł ochronnych, a w szczególności ceł zbożowych, stawiać będą zacięty opór zbyt daleko posuniętym zachciankom protekcyjnym innych stronnictw, a popierać gorliwie akcję rządu, zmierzającą do nawiązania choćby kosztem poważniejszych ofiar, stosunków gospodarczych z zagranicą.

Wreszcie i centrum, które przy obecnym składzie parlamentu decyduje we wszystkich ważniejszych sprawach publicznych w Niemczech, stanie też w swej większości po stronie rządu, dopomoże mu do przeprowadzenia traktatów handlowych, jak przy końcu ubiegłego okresu prawodawczego przechyliło zwycięstwo na stronę nowej taryfy celnej.

Tak więc polityka gospodarcza rządu niemieckiego liczyć może na poparcie znacznej większości członków nowej reprezentacji narodu. W szczególności traktatom handlowym stawiać będzie, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, zacięty opór jedynie nieliczna garstka skrajnych agrarjuszów, upatrujących w walce ekonomicznej z całym światem zbawienie dla miejscowego rolnictwa.

Trudne natomiast będzie położenie rządu we wszystkich innych kwestjach, mianowicie politycznych. Ostatnie wybory już z tej prostej przyczyny nie wzmocniły liczebnie opozycji politycznej, że socjaliści wszystkie niemal swe mandaty zdobyli na stronnictwach również opozycyjnych. Ale opozycja, nie zyskawszy na liczbie mandatów, zyskała jednak na intensywności. Już w poprzednim parlamencie socjaliści, pomimo względnie niewielkiej liczby swych mandatów, odgrywali przez czas dość długi decydującą rolę. Tłómaczy się to nie tyle bezwzględnością posłów socjalistycznych, co faktem, że są oni stale obecni na posiedzeniach, gdy ławy innych stronnictw w największej liczbie wypadkach świecą pustkami.

Wszelkie zaś prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać za tem, że i w nowym parlamencie posłowie, stojący na gruncie obecnego porządku, nie będą pilniejsi i sumienniejsi od swych poprzedników, gdy tymczasem liczba mandatów socjalistycznych wzrosła w ostatnich wyborach o kilkadziesiąt. Zwiększenie to przyczyni się z natury rzeczy do odpowiedniego wzmocnienia wpływu parlamentarnego socjalistów.

Mimo wszystko jednak zarówno jak na polu polityki gospodarczej tak i w kwestjach ściśle politycznych nie oni decydują w dzisiejszym parlamencie niemieckim. Od postawy więc centrum będzie zależało, czy rząd poważy się wystąpić z zapowiadanymi już przez część prasy niemieckiej projektami praw reakcyjnych i wyjątkowych. — Obecnie w łonie centrum ujawnia się pewne rozgoryczenie przeciwko hr. Bülowowi, który przyrzekł przeprowadzić w radzie związkowej zniesienie paragrafu 2 prawa przeciwko Jezuitom, a następnie nie mógł, czy nie chciał dotrzymać tego przyrzeczenia. Z drugiej jednak strony ostatnie wybory wzmocniły w centrum, jeśli nie mylą wszelkie oznaki, reprezentowany głównie przez hr. Ballestrema i innych śląskich magnatów katolickich kierunek, przychylny rządowi, a przeciwny zbyt energicznej opozycji, zwłaszcza w sprawach narodowych. Niedaleka przyszłość okaże, czy kierunek ten będzie tak silny, iż skłoni stronnictwo do sprzeniewierzenia się dotychczasowym swym tradycjom, zasadom i ideałom.

Obawa przed delegacjami.

Śmieszne pogłoski o obstrukcji czeskiej w delegacjach. — Co zrobią delegaci niemieccy i czescy. — Zabiegi Stefana Tiszy. — Narodowcy węgierscy w delegacjach.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Czynniki, decydujące w Wiedniu, są zaniepokojone, jakim też będzie przebieg obrad w delegacjach wspólnych.

Pomówmy nasamprzód o delegacji czeskiej. Gazety wiedeńskie podały przed paru dniami wiadomość, iż Czesi będą robili obstrukcję również i w delegacjach. Jest to wiadomość wręcz śmieszna. Przedewszystkiem dlatego, że regulamin obrad w delegacjach nie nadaje się do prowadzenia obstrukcji. Powtóre, punkt ciężkości prac delegacyjnych tkwi nie na posiedzeniach plenarnych, lecz w komisji budżetowej, liczącej 21 członków. Po trzecie delegatów czeskich zasiada jedynie sześciu na sześćdziesięciu, a więc część dziesiąta. Ta drobna garść nie może żadną miarą podjąć walki przeciwko 54 innym członkom delegacji.

Obstrukcji zatem stanowczo nie będzie. Nie potrzebują się jej obawiać ministrowie wspólni. Czemu przecież ci ostatni nie potrafią zapobiedz toporuszeniu w delegacji austrjackiej sprawy ustępstw wojskowych, porobionych Węgrom. — Poruszą owe ustępstwa przedewszystkiem nie Czesi, lecz Niemcy.

Niemcy uważają armję za najsilniejszą w Austrji instytucję centralistyczno-niemiecką, za ostatnia, która im pozostała po tylu stratach narodowo-politycznych, poniesionych od 1861 roku. Rzecz jasna, że każdy, choćby najmniejszy wyłom, zrobiony w owej cytadeli centralizmu i germanizmu musi Niemców niepokoić. Nic ich zatem nie powstrzyma od zażądania w delegacjach od wspólnego ministra wojny wyjaśnień autentycznych i oficjalnych, jakie to są ustępstwa, dane Węgrom, jak daleko one sięgają, jak będą przeprowadzone. I minister wojny będzie musiał dać owe wyjaśnienia, jeżeli nie chce odrazu stanąć na stopie wojennej z Niemcami.

Delegatom niemieckim będą sekundowali delegaci czescy. Oni będą żądali od wspólnego ministra wojny, by im udzielił wyjaśnień, jakie to ustępstwa otrzymali Węgrzy. Cel żądania czeskiego będzie przecież inny, niż żądania niemieckiego. Niemcy chcą wyjaśnień, by atakować dane Węgrom ustępstwa. Czesi natomiast po otrzymaniu wyjaśnień autentycznych zażądają podobnych ustępstw dla siebie. A że obrady delegacyjne odbywają się pod pilniejszą kontrolą opinji publicznej w Europie, niż obrady parlamentów w Wiedniu i w Budapeszcie, przeto krytyka, wypowiedziana przez delegatów niemieckich, i postulaty, postawione przez Czechów, nabiorą tym razem szerszego rozgłosu.

Zwłaszcza postulaty czeskie, zgłoszone w delegacjach, odsłonią wobec Europy fakt, który tak chętnie pragnęliby ukryć wielkorządcy austrjaccy, że Austrja nie jest państwem jednolitem, ale masą narodów, z których każdy żyje odrębnem życiem politycznem.

Nie mniejszą troską napełnia sfery rządzące domniemany przebieg obrad w delegacji węgierskiej. Przedewszystkiem jeszcze dzisiaj w dniu 5 grudnia niewiadomo, czy parlament węgierski do dnia 15 grudnia, to jest do chwili zebrania się delegacyj wspólnych, uchwali kontyngent rekrutów na rok 1903. Jakiż więc komiczny widok przedstawiałaby delegacja węgierska, która radziłaby nad wydatkami na wojsko, którego właściwie niema w komplecie! Już tego widowiska komicznego chciałyby czynniki decydujące zaoszczędzić Europie.

Tutaj też tkwi źródło rozpaczliwych zabiegów, jakie robi obecnie Stefan Tisza, by skłonić opozycję do zaprzestania obstrukcji i do przepuszczenia kontyngentu rekrutów. Każdy dzień, który opozycja zdoła z pomocą obstrukcji zmarnować, jest porażką rządu, który wie, że zostają jej dwie drogi: kapitulacji bezwzględnej, albo bezwzględnego gwałtu.

Nie koniec na tem! Nawet w razie, jeżeli opozycja zgodzi się na zaprzestanie obstrukcji, przebieg obrad w delegacji węgierskiej będzie niekoniecznie przyjemnym dla ministrów wspólnych, zwłaszcza dla wspólnego ministra wojny. Wprawdzie stronnictwo niepodległości nie wysyła swoich posłów do delegacji, ale biorą w delegacjach udział członkowie grupy narodowej hrabiego Apponyego i członkowie grona, którzy hołdują programowi oddzielnej armji węgierskiej. Kto śledził uważnie działalność hr. Apponyego w delegacjach, ten wie, że ów były przywódca stronnictwa narodowego stale, konsekwentnie rozwijał właśnie na arenie delegacyjnej swój program wojskowy, ten sam program, który teraz stronnictwo liberalne z niewielkiemi zmianami przyjęło za własne.

Można zatem uważać za rzecz pewną, że podczas tegorocznej sesji delegacyjnej również i w delegacji węgierskiej przyjdzie do kontrowersyj z ministrem wojny, do żądania, by wytłómaczył ściśle i sumiennie, jak zamyśla przeprowadzić koncesje wojskowe w pułkach węgierskich. Dla ministra nie będzie to rzecz przyjemna z uwagi, że swe wyjaśnienie będzie musiał robić pod ścisłą kontrolą Niemców i Czechów.

Położenie ministrów wspólnych nie do pozazdroszczenia.

Zbrodnia w Zakopanem.

(*Korespondencja „Głosu Narodu“*).

NOWY SĄCZ, 3 grudnia.

Dnia 3 b. m. rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem sądu, przysięgłych, pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego głośna rozprawa zakopiańska przeciw 23 letniemu Józefowi Gąsienicy Sobczakowi, zwanemu „Cekusem“, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa Wojciecha Czarniaka, tudzież przeciw Jędrzejowi Gąsienicy Brzedze, zwanemu „Laskowym“, liczącemu lat 40 i przeciw żonie zamordowanego Wiktorji z Gąsieniców Gronikowskich Czarniakowej, lat 30 liczącej, oskarżonym o współwinę w tem morderstwie.

Oskarżenie wnosi prokurator p. Wyrobek, oskarżonych bronią: Czarniakową — radca dr Sumper Solański ze Lwowa i p. Habel z Nowego Sącza, Sobczaka adw. dr Sichrawa, Laskowego adw. dr Pasionek. Jako znawców zawe-

zwano lekarzy dra Filewicza, fizyka i dra Płochockiego, lekarza więziennego i miejskiego.

Sprawa przedstawia się następująco:

Przed przeszło 14 laty wydali majętni gospodarze zakopiańscy Jędrzej i Marjanna Gąsienicowie Gronikowscy 16-letnią córkę swoją Wiktorję za mąż za Wojciecha Czarniaka. Małżeństwo to jakkolwiek prawnie zawarte — pozostało czczą formą, gdyż Wiktorja Czarniakowa nie zamieszkała z poślubionym mężem, lecz nadal pozostała w domu swych rodziców, nie chcąc się mimo perswazyj zgodzić na wspólne z mężem pożycie, tak, iż faktycznie aż do chwili uwięzienia w rozłączeniu z mężem w domu rodzicielskim przebywała.

Tam nie kierowana przez ulegających jej rodziców, rozpoczęła, jako mężatka wieść gorszące życie, zawiązując coraz to nowe stosunki.

Długi szereg kochanków przesunął się aż wreszcie w czerwcu 1902 poznała Wiktorja Czarniakowa Józefa Gąsienicę Sobczaka. Młody ten chłopak, bo liczący wówczas dopiero lat 22, również jak i ona na próżniactwie czas pędzący, najwięcej Czerniakowej przypadł do gustu i wkrótce do tego stopnia zdołał jej względy po zyskać, że z kochanka stał się prawie domownikiem Gronikowskich. Przesiadując w ich domu ciągle, karmiony przez nich, przestał się uważać za obcego wobec otoczenia, począł występować jak człowiek, który do osoby Czarniakowej i jej majątku, wynoszącego do 190.000 koron ma prawa ślubnego męża; starzy zaś Gronikowscy nie stawiając temu stosunkowi żadnych przeszkód i przetrzymując Sobczaka w swym domu, uznawali go tem samem w przyjętej przezeń roli zięcia. Nie pomogły napomnienia rodziców Sobczaka, ani duszpasterza, który tego gorszącego stosunku w parafji swej cierpieć nie mógł.

Na uwagi proboszcza wobec ojca Czarniakowej odpowiedział Sobczak listem z pogróżką: „Jak się ksiądz do moich spraw mieszać nie przestanie, to spotkamy się tam, gdzie się nie świeci“.

Pogardzając opinją otoczenia, pozostawał Sobczak dalej w domu Gronikowskich, wiodąc żywot lekki, bez troski. W tych warunkach przedstawiał się Wojciech Czarniak obojga kochankom jako przeszkoda do zupełnego szczęścia, a śluby, które Czarniakową z nim łączyły, wydały się im nieznośnymi węzłami, które zerwać, stargać, znaczyło dla nich tyle, co zyskać zupełną, niczem nie krępowaną swobodę w używaniu życia. Jej zapewniłoby usunięcie tej przeszkody możność zatrzymania kochanka przy sobie na zawsze jako prawego małżonka i uświęcenie nieprawego dotychczasowego związku aktem małżeństwa, dla Sobczaka zaś możność poślubienia Czarniakowej przedstawiała jeszcze większy interes: wzięcie w prawny sposób w swoje posiadanie, a kiedyś w przyszłości może i na wyłączną własność dużego majątku około 190.000 K., który na Czarniakową spaśćby musiał po rodzicach, jako na jedyne dziecko. Dla człowieka bez jakichkolwiek moralnych podstaw, człowieka, który jak Sobczak w próżniactwie wzrósł, w próżniactwie spędził swoje młode lata i w bezczynnem życiu miał czas się rozlubować — było to dość silną pobudką, ażeby nie przebierać w środkach, wiodących do zrealizowania widoków.

Pierwotnie przez Wiktorję Czarniakową wdrożona akcja w celu unieważnienia małżeństwa z Wojciechem Czarniakiem w drodze procesu kanonicznego, czy też cywilnego — spełzła, wedle zeznań proboszcza, ks. Kaszelewskiego, na niczem. Prócz tej jedynej drogi legalnej, pozostawał kochankom tylko jeden sposób osiągnięcia celu, t j. śmierć Czarniaka; gdy zaś sama przyjść nie chciała, w głowach kochanków snać zaczęła kiełkować straszna myśl, by tę śmierć przywołać. Oto geneza zbrodni.

Po południu 15 lipca b. r. znaleziono w zakopiańskim lesie „Hrabski Gronik“ trupa w ohydny sposób zeszpeconego. W kałuży świeżo zaskrzepłej krwi, z roztrzaskaną głową i porozbryzganym dookoła mózgiem, z tętnicami u lewej ręki przeciętemi, w potarganem i błotem powalanem odzieniu góralskiem, leżały zwłoki tak zniekształcone, że ich początkowo rozpoznać nie było można.

Dopiero po dokładniejszem obejrzeniu przekonano się, że trupem tym był Wojciech Czarniak. Przedsięwzięta sekcja zwłok wykazała 5 ran na głowie, pochodzących jak gdyby od uderzeń ciupagą, nadto dwie rany na przedramieniu lewem, trzy na łopatkach podobnego pochodzenia, wreszcie dwie rany postrzałowe na piersiach;

Zaraz po znalezieniu trupa głos opinji powszechnej wskazał Józefa Sobczaka, jako na sprawcę, a jego kochankę Wiktorję Czarniakową, jako na wspólniczkę mordu. Jakoż natychmiast wdrożone śledztwo stwierdziło przypuszczenie, wykrywając zarazem trzeciego uczestnika zbrodni, Jędrzeja Brzegi Laskowego, którego zaraz następnego dnia w Zakopanem, podobnie jak i Wiktorję Czarniakową ujęto, podczas gdy Józef Sobczak zbiegłszy po dokonanym czynie, dopiero w kilka dni później wpadł w ręce pościgu.

Wedle wyniku śledztwa spełnienie zbrodni miało następujący przebieg:

Stosownie do poprzedniego porozumienia zeszli się wczesnym rankiem 15 lipca b. r. Józef Sobczak i Jędrzej Laskowy w szynku Maksymiljana Kwarcińskiego, ażeby stąd obserwować Czarniaka, który w tym dniu wybrał się kosić trawę na łące pod lasem. Pierwszy przyszedł Sobczak, a w chwilę po nim Laskowy. Sobczak spostrzegłszy Laskowego, wchodzącego do szynku, kazał podać dla niego piwo i wódkę. Powitali się obaj jak ludzie, którzy się już znają i podczas gdy Sobczak pozostał za stołem, Laskowy stanął przy oknie i patrzał ustawicznie gdzieś w stronę lasu, nie uważając na otoczenie. Po jakimś czasie wyszedł ze szynku, a Sobczak zajął miejsce przy oknie.

Dojrzawszy Czarniaka, który idąc drogą ku łące, po drodze do szynku skręcił by się kieliszek wódki napić i nie chcąc być przez niego widzianym przeniósł się do drugiej izby, gdzie przesiedział przez cały czas bytności Czarniaka w szynku. Kiedy Czarniak wyszedł, Sobczak wydalił się około wpół do 7-ej rano tylnemi drzwiami i podążył w górę ku lasowi.

Według ułożonego planu Laskowy poszedł do Czarniakowego lasu obok łąki, na której Czarniak trawę kosił. Tam w celu zwabienia Czarniaka zaczął ciupagą ścinać jodełki, natomiast Sobczak wprost z pola podszedł ku Czarniakowi i zwrócił mu uwagę, że mu ktoś w lesie drzewo ścina. Czarniak chcąc złodzieja na gorącym uczynku złapać, wezwał Sobczaka, by z nim jako świadek poszedł do lasu.

Zaledwie obaj w las weszli Sobczak zatrzymał się nieco w tyle, tak, że Czarniak go wyprzedził. Wówczas Sobczak dobywszy rewolwer 4 kulami nabity, strzelił do Czarniaka. Strzał chybił, a gdy Czarniak przestraszony chwycił za leżący na ziemi kamień i rzucił nim ku Sobczakowi, tenże odskoczywszy na bok drugim wystrzałem ranił go w piersi. Czarniak począł uciekać, ale w tej chwili przybiegł Laskowy i ciął Czarniaka ciupagą w rękę. Obaj napastnicy połączonymi siłami pokonali wreszcie Czarniaka i powalonego na ziemię tak długo mordowali aż przestał jęczeć.

Po dokonaniu mordu wręczył Sobczak Laskowemu 35 złr., poczem Laskowy wyszedł z lasu, Sobczak zaś zakopał rewolwer i skrwawioną ciupagę, obmył się wodą w pobliskim potoku, a następnie poszedł do domu Gronikowskich. Tam zawiadomił Wiktorję Czarniakową o zgładzeniu męża i dostawszy od niej dla ułatwienia ucieczki 10 złr. udał się ku stacji kolejowej.

Zdrajca?

Wznowienie sprawy Dreyfusa.

Agencja Hawasa rozniosła po świecie wiadomość, że eks-kapitan Dreyfus wniósł podanie o rewizję procesu i że współcześnie ministrowi sprawiedliwości wręczył minister wojny zbiór aktów, które mają rzucić nowe światło na głośną sprawę o zdradę stanu. Wobec tego minister sprawiedliwości polecił sądowi kasacyjnemu i komisji rewizyjnej w ministerjum sprawiedliwości ową sprawę ponownie roztrząsnąć.

Sytuacja obecna przedstawia się prawnie następująco: albo komisja rewizyjna, która naj-

PIERWSZE KROKI

przez

S. KONDRATOWICZA.

16 (Ciąg dalszy).

Edmund uścisnął go serdecznie.

— Poczciwy jesteś jak zawsze... lecz dziękuję ci, jakoś łatam się jeszcze, a mając mniej, mniej się wyda!...

— Weź lepiej... na wszelki przypadek... bo wszystko jedno. puszczę! — nalegał Oborski.

— Nie, mój drogi, gdy będę potrzebował, sam się zgłoszę do ciebie.

— Oho! filut!... a narzeka jeszcze, że nie ma pacjentów... Znamy się na tem! — powiedział Oborski, mrugając znacząco okiem i robiąc przytem komiczny wyraz twarzy.

Edmund na to przypuszczenie kolegi roześmiał się.

— W takim razie, przychodź wieczorem „pod gwiazdę“; „poknajpujemy“ trochę....

— Dziś wątpię, mam być gdzieindziej.

— No, to jutro, pojutrze, jestem tam co wieczór, kilku nas się zbiera!... A teraz, bywaj zdrów, mój bracie, muszę lecieć jeszcze do jednego rabina, któremuśmy dziś rano musieli czaszkę przedziurawić... „Un bardzo mądry, co aż strach, ale un ma wielki feler w głowie!“ jak twierdzi mełamed, co spełnia obowiązki siostry miłosierdzia... — dodał Oborski, już we drzwiach, pocieszne naśladując żargon żydowski.

Po wyjściu Adasia, Edmund spojrzał na zegarek i odetchnął: było już wpół do siódmej, czas przeto pańszczyzny minął.

Dzisiejszy wieczór miał wolny zupełnie.

Ucieszył się z tego tem więcej, że był to czwartek — dzień, w którym państwo Taliccy, byli zawsze w domu.

* * *

VI.

Ze względu na adwent czwartkowe wieczory u państwa Talickich odbywały się cicho, w ściśle zamkniętem kole najbliższych znajomych i przyjaciół.

Fundamentem tych zebrań był komplet partji wistowej, przenoszący się w dniu tym z resursy, gdzie stale rezydował, do gabinetu Talickiego, w dowód szczególnego dlań szacunku i przyjaźni.

Do partji tej należało trzech radców towarzystwa, odbywających swoje zimowe kadencje w resursie.

Talicki w dniu tym od samego rana bywał w wybornym humorze: cieszył się, że chociaż raz w tygodniu nie będzie zmuszony odbywać zwykłej wędrówki do resursy i wlec się z powrotem do domu, po nocy, częstokroć podczas deszczu i flagi, przed którą nie mogły go zabezpieczyć liche dorożki warszawskie; zresztą do dorożek czuł wstręt nieprzezwyciężony, właściwy obywatelom wiejskim, zwykłym jeździć tylko własnymi ekwipażami.

Cieszył się również z tego, że chociaż raz w tygodniu nie będzie płacił kary resursowej za grę po drugiej godzinie w nocy.

— Bo licho wie, kto to wymyślił!... Czy to my dzieci jesteśmy? — mawiał nieraz do siebie — trudność tur w środku przerywać, aby uniknąć tej głupiej kary!

W domu zaś grać można ile się podoba, chociażby do rana, i nikt o żadnej karze ani pisnąć nie śmie!

Niezależnie jednak od powyższych względów wieczory czwartkowe dawały mu to przeświadczenie, że robi coś przecie dla domu i rodziny, spędzając wśród niej chociaż jeden dzień w tygodniu.

Dnia tego nie wychodził już wcale, poświęcając go wyłącznie żonie i dzieciom, przyczem zdawało się, że stara się streścić w nim całotygodniową czułość dla nich.

Był słodkim i uprzedzająco grzecznym dla żony, kochającym i czułym ojcem dla dzieci, łaskawym wielce panem dla służby, i to w takim stopniu, że wrażenie tych cnót jednodniowych pozostało na cały tydzień.

W dniu tym pani Talicka załatwiała pomyślnie wszystkie sprawy pieniężne, na które mąż jej, mimo wrodzonej mu szczodrości, był osttatniemi czasy wielce drażliwy.

Nie lubił zresztą ogałacać się z gotówki; słabostką jego było mieć pugilares wypełniony tę czówkami; musiało ich być kilka i na miejscu widocznem.

— To sprawia zawsze dobre wrażenie! — mówił nieraz do siebie, układając banknoty w sposób dekoracyjny.

Przy takiem właśnie miłem zajęciu zastała go żona, gdy weszła do gabinetu.

Talicki ucałował ją czule i z właściwą mu czwartkową słodyczą, zapytał:

— Potrzeba ci zapewne pieniędzy, mój aniołku?

— O to mniejsza... później! Chciałam z tobą pomówić, mój mężu, o rzeczy daleko poważniejszej — powiedziała pani Talicka tonem uroczystym.

Talicki z pewnym niepokojem spojrzał na żonę... bał się wszelkich spraw poważnych, wymagających głębszego zastanowienia i skupienia myśli, a jeszcze więcej bał się odpowiedzialności moralnej za decydowanie w takich sprawach; zdawał je też najczęściej na żonę, polegając w zupełności na jej rozsądku i doświadczeniu.

To też Talicka niesłychanie rzadko odwoływała się do swego małżonka i we wszelkich okolicznościach ważniejszych decydowała sama, z zupełnem jego zadowoleniem.

Wiedząc o tem, Talicki z pewnym niepokojem, lecz i ciekawością zarazem, zapytał:

— O cóż to chodzi, moja duszko?

— Chciałam z tobą pomówić o Jani... jest ona już w tym wieku, że obowiązek każe nam pomyśleć o jej przyszłości...

— Naturalnie! — potwierdził Talicki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pierw sprawą się zajmie uzna, że jest powód do rewizji procesu, a w takim razie tem samem rewizja się rozpocznie, albo też nie uzna, a w tym znowu wypadku minister sprawiedliwości użyje swego prawa wdrożenia śledztwa mimo niekorzystnej opinii komisji rewizyjnej.

Tak więc, czy owak, będzie sprawa Dreyfusa zajmować Europę, mimo, że chodzi w gruncie rzeczy o rzecz małoważną. Spraw takich jest corocznie dziesiątki i setki, tylko że tu chodzi o żyda i dlatego sprawa została rozdmuchaną do olbrzymich rozmiarów.

Zachodzi jeszcze jedno pytanie prawne, czy rewizja przyjdzie przed sąd wojenny jak było w roku 1889, aby armia sama referowała wyrok, czy Dreyfus jest zdrajcą, czy nie; albo też będąc zdania, że nie potrzeba nowej rozprawy (w razie, gdyby sąd wojenny sprawę rozstrzygał sprawa Dreyfusa musiałaby być w całości ponownie roztrząsana) cywilny sąd najwyższy orzeknie.

Postąpienie ministra sprawiedliwości nie jest niespodzianką; akcja o uwolnienie Dreyfusa trwała nieustannie. Chodziło o to koniecznie, aby Dreyfus dwa razy przez sądy uznany za winnego zdrady, wyszedł cało.

Już w tym roku w kwietniu Jaurès, przywódca socjalistów wniósł żądanie w Izbie poselskiej o rewizję procesu i utworzenie komisji śledczej, któraby zbadaniem tej sprawy się zajęła. Izba poselska żądanie to wprawdzie odrzuciła, ale minister wojny oświadczył, że nie badając wcale bliżej pytania o winę, sprawę Dreyfusa odda ponownemu zbadaniu.

W kilka dni po odpowiedzi ministra zgłosił się Dreyfus z żądaniem rewizji procesu.

Oto wstęp ostatniego aktu tej tragi-komedji, jaka się rozegra ostatecznie obecnie z wynikiem melo-dramatycznym. Dreyfus przekonany i uznany za winnego zdrady zostanie uwolnionym.

Czy jest winnym według wszelkiej ludzkiej sprawiedliwości? Tak. Zeznania świadków, odnalezione dokumenta, dały pewne dowody, że ekskapitan Dreyfus sprzedał ważne plany mobilizacyjne obcemu mocarstwu, któremu, niewiadomo; ale rozglądnąwszy się nieco w polityce, jaką dzisiaj żydzi w Europie prowadzą, polityce prusko-niemieckiej, łatwo się domyśleć co to za państwo było. Zachodzi jeszcze to najważniejsze pytanie, dlaczego ekskapitan Dreyfus koniecznie ma być niewinnym i dlaczego wyrok uniewinniający ma być wydany właśnie teraz.

Odpowiedź na zapytanie pierwsze bardzo prosta. Dreyfus jest żydem. Dlatego ze sprawy jednostki, zrobiono sprawę ogólno-rasową, aby przekonać, że pogarda, jaką mają społeczeństwa chrześcijańskie zupełnie słusznie dla żydów, jest niesłuszną, aby udowodnić, że prasa żydowska (a prawie cała na kontynencie kulturnej Europy jest taką) apostołuje prawdę i broni szczerze uciśnionych i biednych i aby wykazać, że kapitał i miljonerzy żydowscy, propagujący socjalizm, który ma właśnie zwalczać kapitalizm i usunąć kapitał, są ludźmi idei, którzy powinni społeczeństwa chrześcijańskie prowadzić.

Na zapytanie drugie daje odpowiedź jasno i dosadnie obecny stan umysłów we Francji, przewaga polityczna partyj, zwanych radykalnemi i usposobienie anti chrześcijańskie, czego wybitnym wyrazem jest obecne prześladowanie kościołów i zakonów, które każdego uczciwego człowieka musi targnąć za serce.

I w tem właśnie leży cała przewrotność, w tem cała niewiara, jakoby mogła istnieć prawdziwa sprawiedliwość, która jest charakterystyczną cechą żydów. Ekskapitan Dreyfus będzie niewinnym nie dla tego, że nim jest, ale dlatego, że jest uważanym przez żydów za przedstawiciela ich rasy, narodowości, wyznania.

Umiejętność poprowadzenia sprawy maluje dobrze i zarazem rzuca silne światło na to, o co istotnie chodzi, wskazówka, jaką udziela „Kölnische Zeitung" dziennikom niemieckim: nie zajmowania się zbytnio sprawą Dreyfusa. Naprowadza ona z jednej strony na myśl, że państwem, które dostało w rękę tajne plany mobilizacji i plany twierdz, są Niemcy, z drugiej dowodzi, że żydom chodzi o to, aby przez zbytnie okazywanie sympatji Dreyfusowi (takie jest przeważnie usposobienie prasy prusko niemieckiej) przez Niemców, nie wywołać u Francuzów właśnie teraz, odruchu nienawiści plemiennej, coby mogło znów wpłynąć niekorzystnie na sprawy Dreyfusa i zmienić korzystną dla niego ogólną sytuację.

Z obowiązku jeno dziennikarskiego i chęci wyświetlenia w imię rzetelnej prawdy, psychologiczno-politycznych znamion owej sprawy, napisaliśmy tych kilka słów i w dalszym ciągu, z chwilą, kiedy Dreyfus stanie znowu przed sądem, podamy szczegóły.

Z kroniki odkryć i wynalazków.

(Walka z gruźlicą. — Chustki papierowe dla suchotników. — Nawóz z ryb w Japonji. — Sposób konserwowania owoców).

Lat temu kilka, z rozpoczęciem energicznej walki z gruźlicą, zaczęto w wielu miejscach publicznych, w wagonach dróg żelaznych, i tramwajach, a w niektórych miastach stołecznych na ulicach nawet, rozlepiać afisze, wzywające publiczność, ażeby wstrzymywała się od plucia na ziemię. Chcąc wykazać, iż wezwanie to nie jest kaprysem administracyjnym, plakaty głosiły, iż celem takowego jest powstrzymanie szerzenia się gruźlicy.

Poczciwa publiczność, rzecz prosta, nie zważała na przestrogę i zachowywała się jak przedtem, to jest pluła, gdzie popadło. Tak, jak dawniej, plwociny, zarażone bakcylem suchotniczym, przylegały do obuwia przechodniów, wysychały i rozmieszane z kurzem dostawały się do ich płuc. Lekarze, wezwani do łoża chorego na suchoty, częstokroć nie są w możności wyjaśnić przyczyny, która wywołała straszliwą tę chorobę.

Fakty te dobrze są znane. Chcąc położyć tamę szerzeniu się gruźlicy, propagującej się głównie przez plwociny, wynaleziono nawet spluwaczki kieszonkowe, rodzaj szklanych flakonów zamykających się szczelnie.

Jakże się się jednak zwykle przedstawia widok pokoju chorego?

Obok jego łóżka stoi stolik, a na nim widzimy butelki z lekarstwami, pudełka, czasem książki i słój do spluwania. Naczynie to prawie zawsze nie przykryte, ma brzegi wilgotne, na których gospodarują muchy. Otóż łapki dokuczliwego owadu tego są poważnymi rozsadnikami zarazka. Do uzupełnienia obrazku tego dodajemy chustkę, zawsze wilgotną, którą chory usta sobie obciera.

Ażeby złemu zaradzić, dr Barth wpadł na myśl zastąpienia chustek i spluwaczek ćwiartkami papieru. Po każdym napadzie kaszlu, chory ociera usta taką chustką papierową, mnie ją i rzuca do specjalnego, a nawet i do zwykłego pudełka blaszanego.

Gdy pudełko napełni się, a nawet i częściej, zawarte w niem chustki papierowe palą się. — Jeżeli blaszankę wyłożymy papierem, który wraz z chustkami do ognia wrzucanym będzie, to naczynia nie potrzeba myć nawet.

Zważywszy, iż chustki takie niewiele kosztują, chory po każdym ataku kaszlu używać będzie czystej ćwiartki papieru. Dzięki temu zniknie z pod poduszki pacjenta wilgotna chustka płócienna, kurz zarażony tworzyć się nie może, muchy roznosić zarazka nie będą, a chory, mając ćwiartkę papieru pod ręką, nie będzie się wysilał, ażeby po każdym napadzie kaszlu unieść się, by splunąć do słoja.

* * *

Podczas gdy w kraju naszym racjonalna hodowla ryb, ta, tak ważna gałąź przemysłu rolnego, oniemal jest zaniedbana, podczas, gdy we Francji Bretończycy pozbawieni zostali ryb, — głównego ich źródła dochodu, niektóre kraje tak obfitują w ryby, iż dosłownie nie wiedzą, co z niemi robić.

Do błogosławionych ziem tych należy przedewszystkiem Japonja. Mieszkańcy jej nietylko łowią ryby na pokarm, lecz przerabiają je na nawóz, przez tamtejszych rolników bardzo cenione. — Nawóz z ryb pojawił się już na rynkach Europy i Australji; głównem zaś siedliskiem

BERNARD SCHAW.

II. Z ustępów tych wnosić by można, że w sztukach Schawa przeważać musi tendencyjność i ton moralizatorski ujemnie wpływający na ich wartość. — Rzecz się ma jednak przeciwnie. — Tendencyjność owa jest tak misternie zatuszowana ogólnym tonem subtelnej ironii właściwej talentowi Schawa, że się jej na razie dopatrzeć nie można, i stąd może pochodzą ustawiczne nieporozumienia między krytyką a autorem.

W sztukach swoich stara się on przedewszystkiem o dokładne wycieniowanie psychologicznej sylwetki wprowadzonych przez siebie jednostek, o wydobycie pewnych głębszych właściwości ich duszy częstokroć im samym nieznanych, a ujawniających się dopiero w pewnych wyjątkowych okolicznościach. Dlatego też nie cofa się często przed użyciem starych z powszedniałych tematów, wprowadza z całą świadomością jaskrawe melo-dramatyczne efekta, bo nie o zdarzenia mu chodzi, ale o postawę jaką zachowają wobec nich jego bohaterowie. Zaznacza on przytem chętnie mylny najczęściej sąd opinii, wytwarzającej sobie pewien utarty szablon, dla ocenienia pewnych ustalonych wartości. — Zdaniem jego człowiek nie jest prawie nigdy tem, za co w oczach innych ludzi uchodzi, a nawet jest najczęściej czemś zupełnie innem. — Co zaś jest najdziwniejszem w tym szeregu codziennie powtarzających się omyłek, to, że człowiek taki zahipnotyzowany niejako tą wytworzoną o sobie opinią, nagina się do niej chętnie, i sam w nią w końcu wierzy. — Dopiero jakiś cios niespodziewany dotykający najgłębszych najistotniejszych pokładów, wewnętrzne jego wrażliwości, wywołuje zeń ton czysty i szczery, a ujawniając się w jakimś zupełnie nieoczekiwanym postępku, ukazuje go oczom własnym i innych w zupełnie odmiennem oświetleniu. Ztąd zdarza się nieraz, że „w godzinie próby" człowiek uważany za bohatera, okaże się tchórzem, tchórz bohaterem, osławiony cynik skłonnym do poświęcenia marzycielem, uznany filantrop nieużytym i osobłym samolubem itd. bez końca. — Takich niespodzianek dostarcza nam niekiedy życie, ale bystry obserwator odgadnie je i bez nadzwyczajnych komplikacji, a tego rodzaju spostrzeżenia uzbroić go muszą w znaczną dozę ironicznego sceptycyzmu z jakim przyjmuje wszelkie utarte opinie, uważając je za gołosłowne twierdzenia, nie poparte żadnymi dowodami. — Za takiego obserwatora uważa się Schaw, i ztąd w sztukach jego, pod warstwą pozornej dobroduszności, przebija nieustannie ów ton lekkiej ironii, stanowiący zresztą główny powab jego talentu.

Pod względem zewnętrznym sztuki jego zbudowane są zręcznie i z prostotą, ale jednocześnie jakby trochę szablonowo, wybitną zaś ich zaletą jest ogromna cięłość djalogu, i pewien specyficznie brytański humor nie opuszczający autora ani na chwilę, nawet w dop skach dających charakterystykę osób, lub w „mise en scene".

Wszystkie powyższe właściwości występują też i uwydatniają się wyraziście w uczniu szatana, sztuce rozgrywającej się na tle wypadków amerykańskiej wojny o niepodległość. Bohater sztuki Ryszard Dudgeon, mianujący się uczniem szatana, jest to człowiek wychowany wśród surowego purytańskiego otoczenia, który przez reakcję ukochał z całą wrażliwością miękkiej swej natury, wszystko to, co w domu matki jego zagorzałej fanatyczki prześladowanem było z bezlitośnem niemal okrucieństwem. Stąd w oczach jego szatan staje się uosobieniem dobroci i miłosierdzia, obrońcą uciśnionych, godnym uwielbienia i miłości, choćby za to, że go z tak bezlitosną ścigają nienawiścią. Ogłasza się więc jego czcicielem, wypowiada na cześć jego ognistę tyrady, a lubując się zgorszeniem jakie to jego postępowanie wywołuje wśród otoczenia jego, składającego się przeważnie z purytańskich obłudników, odgrywa chętnie rolę cynika i rozpustnego hulaki, tając nietylko przed drugimi, ale prawie sam przed sobą właściwe tło swego charakteru. Przeciwstawieniem jego jest pastor Anderson człowiek pełen spokoju i męskiej energji, który jeden tylko przenika prawdziwą naturę ucznia szatana, a nie zrażając się pozorami cynizmu i złośliwymi docinkami jakich mu Ryszard nie szczędzi, pokonywa go i bierze ostatecznie nad nim przewagę. Między tymi ludźmi rozgrywa się rodzaj pojedynku szlachetnych, przy którym los zmusza ich niejako do zdemaskowania się i przyjęcia na siebie roli bardziej odpowiedniej wewnętrznej ich naturze, niż ta, którą dotąd odgrywali.

Uczeń szatana poświęca się bez chwili namysłu oddając życie dla uratowania człowieka, którego dotąd uważał za swego antagonistę. — Pastor Auderson zaskoczony wypadkami rozwija niezwykłą jak na kapłana sprężystość i energję wojenną, a stanąwszy na czele powstańców, odbija Ryszarda z pod szubienicy, wyswobadzając za jednym zamachem jego, siebie i miasto rodzinne z rąk nieprzyjaciela. Słowem w chwili stanowczej ludzie ci mieniają się na role, a idąc prawie bezwiednie za wewnętrznym jakimś popędem spełniają czyny, które są dla nich samych niespodzianką i czemś nieoczekiwanem.

Taką jest mniej więcej osnowa sztuki, której tło historyczne daje autorowi sposobność do stworzenia kilku scen efektownych jako to aresztowanie, sąd wojenny, egzekucja w rynku itp. Miłość budząca się nagle w sercu pięknej Judyty, żony pastora, dla znienawidzonego dotąd ucznia szatana, stanowi romantyczny epizod sztuki, traktowany zresztą przez autora z pobłażliwym humorem, z jakim Schaw zwykł wogóle odnosić się do tego rodzaju spraw sercowych. — Wszystko zaś razem wzięte składa się na całość oryginalną i zajmującą, zdolną tak dobrze zainteresować szersze warstwy publiczności, szukające w teatrze przedewszystkiem rozrywki i ciekawej fabuły, jako też zadowolnić wybredniejsze wymagania delikatnym rysunkiem postaci i tym pewnym kolorytem odrębnym, stanowiącym o indywidualności autora, który powinien zapewnić sztukom Bernarda Schaw trwałe i zasłużone powodzenie w repertuarze scenicznym. *B....ć.*

jego wytwórczości jest miasto japońskie Hakodade.

Znamiennym jest fakt, iż połów przeznaczonych na nawóz ryb (prawie wyłącznie śledzi) nie odbywa się na wodach japońskich, lecz dokoła Sachalinu, wyspy, należącej do cesarstwa rosyjskiego.

Japońscy przedsiębiorcy dzierżawią tam punkty, przeznaczone do połowu, na który wysyłają odpowiednio zorganizowano flotylle statków.

Połów, rozpoczynający się z końcem kwietnia i trwający do końca lipca, przedstawia niektóre, dość ciekawe właściwości.

Na toniach morskich we dnie i w nocy, czuwają załogi statków, czekając pojawienia się śledzi.

O ukazaniu się ławy ryb zawiadomione zostają bezzwłocznie wszystkie posterunki rybołówcze.

Ponieważ zastępy śledzi posuwają się zawsze temi samemi drogami z jedną i tą samą szybkością, obliczyć łatwo można, kiedy pojawią się przed danym posterunkiem. Osada jego, skoro tylko pojawi się sygnał, zagradza drogę, którą płynąć będą śledzie, siecią, wierstę, mniej więcej, szeroką, odgrywającą tylko rolę zapory, zaopatrzoną bo obu skrzydłach we właściwe sieci. Śledzie, napotkawszy na drodze swej przeszkodę, starają się ją okrążyć i wpadają we właściwe niewody, którymi holownik wyciąga je na brzeg. Tu złowione ryby składają się na czas krótki do szop obszernych, a następnie gotują na wolnem powietrzu w kotłach żelaznych.

Wygotowane ryby dostają się następnie pod prasy, które tworzą z nich gęstą masę. Masa ta pokrajana na kawałki, suszona następnie na słońcu, stanowi już gotowy towar — nawóz.

Pierwotnie woda i tłuszcze, wydobywające się z pod prasy, uważane były za bezwartościowe odpadki, obecnie jednak praktyczni synowie dalekiego Wschodu oddzielają tłuszcze od wody i używają je, jako smary do maszyn.

* * *

Dla osób, trudniących się produkcją owoców, głównie zaś gatunków delikatnych, jak np. brzoskwiń i gruszek zimowych, interesującą wiadomość podaje „The Victorja Gardener Revue", pismo, wychodzące w Melbourne, w Australji.

Australja, jak wiadomo, wysyła do Europy i Ameryki wielką ilość owoców. Otóż ogrodnicy tamtejsi, chcąc uchronić towar swój od zepsucia, tak łatwo przytrafić się mogącego w ciągu siedmiotygodniowej podróży, ładowali owoc do skrzyń żelaznych, zaopatrzonych w aparaty ochładzające, sprowadzające temperaturę wewnątrz skrzyni do 2° Celsjusza.

Sposób ten dawał jednakże wątpliwe rezultaty: owoc psuł się, skrzynie były kosztowne, ciężkie, przewóz kosztował drogo.

Potrzeba jest matką wynalazków. Ogrodnicy australijscy długo łamali sobie głowy, w jaki sposób zaradzić złemu, aż w końcu wpadli na pomysł stosowania przy wysyłaniu owoców w daleką podróż kwasu pruskiego.

Czynność ta odbywa się w sposób następujący:

W hermetycznie zamkniętych izbach delikatne gruszki i brzoskwinie wystawione są przez dwie do trzech godzin na działanie kwasu pruskiego, doprowadzonego do lotnego stanu, następnie każdą sztukę owocu owija się w bibułkę i ponownie poddaje działaniu tegoż gazu przez trzy godziny.

Owoc, przeszedłszy tę operację, układa się w lekkie paki drewniane i wysyła w drogę.

Gruszki i brzoskwinie, tak traktowane, po dwumiesięcznej podróży, przybywają na miejsce zbytu tak świeże, jak gdyby je dnia poprzedniego z drzewa zerwano.

ZE SWIATA.

Olbrzymie honorarja autorskie. — Spekulacja amerykańska. — Pudełko zapałek. — Kwalifikacja na subjekta.

Olbrzymie honorarja autorskie. M. Morley, autor świeżo wydanej biografji Gladstona, otrzymał za swe dzieło nie mniej, jak 10.000 fst. od firmy wydawniczej Longman. Jest to zaledwie połowa honorarjum, wypłaconego przez tę samą firmę Macaulayowi za jego „Historję Angli". I inne firmy angielskie płaciły duże sumy. I tak np. spółka Smith, Elders & C-ie ofiarowała pani Humphry Ward 14.000 fst. za powieść p. t. „Marcela". W świecie dziennikarskim najwyższe wynagrodzenie otrzymał lord Randolph Churchill. „Daily Graphic ofiarował mu 2 000 fst. za dwadzieścia listów z Afryki. Za jeden telegram z 1.500 słów, otrzymał Nansen 1.000 fst. od dziennika „Daily Chronicle", czyli prawie po 7 rb. za słowo. Oprócz telegramu przesłał Nansen temuż pismu artykuł z 15.000 wyrazów i otrzymał za to 4.000 fst. Za swoją książkę z opisem wyprawy dostał 10.000 fst., że zaś książka była tłómaczona na wszystkie języki świata cywilizowanego, przyniosła mu zatem około 50 tysięcy fst. „Daily Chronicle" zobowiązała się wypłacić mu 5.000 fst. za depeszę w razie, gdyby dotarł do bieguna Północnego. Ryszard Kipling pobiera po szylingu za wyraz. Humorysta amerykański Marek Twain, dostaje od firmy Harper roczną rentę wysokości 1.000 fst. pod warunkiem, że najdrobniejsze nawet swoje utwory ma u niej wydawać.

* * *

Spekulacja amerykańska. Jeden z przedsiębiorczych krezusów amerykańskich zaproponował rządowi francuskiemu 300.000 franków za sławną, sfałszowaną tjarę Saitapharnesa. Nabywca postawił za warunek, że tylko w takim razie tranzakcja będzie prawomocną, jeżeli tjara okaże się fałszywą. Sądzi, że pokazywanie za pieniądze tjary prawdziwej nie bardzoby go wzbogaciło. Rząd francuski propozycji nie przyjął, chociaż zapłacił za tjarę 250.000 franków, miał więc możność zarobku. Przed kilku dniami znowu inny Amerykanin zaproponował spadkobiercom zamordowanej pary królewskiej w Serbji 300.000 franków za prawo pokazywania publicznie ruchomości i sypialni, w której zabito króla Aleksandra i królową Dragę. Do sprawy wtrącił się rząd serbski i aby zapobiedz skandalicznej wystawie, ofiarował ze swej strony spadkobiercom taką samą sumę.

* * *

Pudełko od zapałek. Znanemu z procesu Humbertów Romanowi Daurignac, odebrano w więzieniu pudełko od zapałek z podwójnem dnem, zawierające drogie kamienie wielkiej wartości.

* * *

Kwalifikacje na subjekta. W żadnym fachu w Anglji nie są wymagane tak duże kwalifikacje, jak w kupieckim, przyczem wynagrodzenia bywają nieraz mniejsze od pensji służącej. Londyński „Family Herald" podaje list, wyszydzający te stosunki. Kupiec ogłosił w dziennikach, że potrzebuje stenografa, obznajmionego z językiem hiszpańskim i daje za to 30 szylingów tygodniowo. Pomiędzy zgłoszeniami znajduje się taka oferta:

„W odpowiedzi na pańskie żądanie, donoszę, że mam lat 32, od lat 15 pracuję w pierwszorzędnych firmach, znam wszystkie języki, od chińskiego do volapücka. Jestem nietylko wytrawnym buchalterem, ale znakomitym stenografem, przepisywaczem na maszynie, telegrafistą, nauczycielem. Mogę być dyrektorem banku, umiem strzydz ludzi i psy, umiem zaprasowywać spodnie, powlekać stare parasole, grać w crickieta. Będąc obdarzony pięknym wzrostem, mogę służyć za dekoracje pańskiego sklepu, moja długa broda może być użytą jako wycieraczka do piór lub miotełka do ścierania kurzu. Mogę przedstawić listy polecające od Chamberlaina, i tym podobnych znakomitości. Co zaś do honorarjum, nie miałbym sumienia przyjąć pańskiej świetnej oferty i pozbawić wdów — chleba, a sierot — ciastek. Zadowolnię się 1 szylingiem tygodniowo, aby panu dać możność ofiarowania 500 fr. rocznie pańskiej kucharce.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś 2 niedziela adwentu. Mikołaja biskupa wyznawcy; w poniedziałek Wigilja Ambrożego biskupa wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 25, zachód przypada o godz. 3 minut 36, długość dnia godzin 8 minut 11.

Kupujcie tylko u Chrześcijan.

Od redakcji. Z powodu przypadającego we wtorek święta nie dołączamy jak zwykle dodatku Zakopianskiego do dzisiejszego numeru, lecz będziemy go rozsyłali w poniedziałek.

Z dnia na dzień.

P. Bazes ma głos...

Nie należy tego fałszywie rozumieć. P. Bazes nie chce przemawiać bynajmniej. Ma głos, ponieważ go otrzymał podczas wyborów na wiceprezydenta.

Jakże wdzięczni powinniśmy być człowiekowi, który znakomitego rajcę takiem zaufaniem obdarzył. Honor miasta został uratowany, starozakonnym tradycjom Krakowa zadość się stało...

Inaczej, ach inaczej musielibyśmy ze wstydem sobie powiedzieć, żeśmy już strasznie „Schrześcijanieli".

Ten jeden głos uratował naszą opinię...

* * *

Kraków traci na oryginalności.

P. Horowitz nie zostanie trzecim dyrektorem kasy. — Na całym świecie najsamprzód się tworzy posadę, potem się określa, co zajmujący je człowiek ma robić, w końcu się szuka odpowiedniego człowieka.

My chcieliśmy być indywidualni. Znaleźliśmy odpowiedniego człowieka, chcieliśmy go zamianować, potem stworzyć dla niego posadę, w końcu określić, co ma z nią począć... Nie udało się...

Ale zbądź łez biedny panie Leonie! Mam możnych przyjaciół, którzy przezwyciężą chrześcijańskie intrygi i nie zapomną o tobie.

Z KRAJU.

Poświęcenie budynku szkolnego. Na dniu 2 b. m. odbyła się w Sułkowicach uroczystość poświęcenia nowego budynku, wystawionego kosztem kraju na pomieszczenie tamtejszej państwowej szkoły kowalskiej.

Uroczstość ta rozpoczęła się solennem nabożeństwem odprawionem przez przez księdza katechetę szkolnego w kościele parafjalnym; aktu poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz ks. kanonik Aatoni Opidowicz, w obecności okolicznego duchowieństwa, reprezentantów władz krajowych i powiatowych, okolicznej i miejscowej inteligencji, jakoteż licznie zebranych sułkowickich kupców i kowali.

Po przemowie księdza kanonika, który, wskazując na trudne warunki egzystencji przemysłu miejscowego, błogosławił dalszej pracy w nowym przybytku nauki, nastąpiło oddanie budynku przez kraj w używanie rządu, przyczem reprezentant kraju radca Tadeusz Romanowicz, w podniosłych słowach zachęcał młodzież do pilności i karności, grono nauczycielskie do usilnej pracy dla dobra szkoły i miejscowego przemysłu, zaś kowali do jak najobszerniejszego korzystania z dobrodziejstw, jakie rząd i kraj przez szkołę im wyświadcza.

Radca dworu J. N. Frankie odbierając nowy budynek szkolny, dziękował imieniem rządu za ofiarność kraju na rzecz szkoły sułkowickiej i w serdecznych słowach wyraził swoje zadowolenie z rezultatów pracy przez szkołę dotychczas osiągniętych.

Na przemowie naczelnika gminy Jana Bochenka i dyrektora szkoły Franciszka Smerczyńskiego, z których pierwszy imieniem gminy, a drugi imieniem szkoły dziękowali zebranym za współudział w uroczystości i za dobrodziejstwa Sułkowicom przez rząd i kraj wyświadczane, jakotez po zwiedzeniu okolicznościowej wystawy prac uczniów, zakończyła się ta podniosła uroczystość.

W tym samym dniu odbyła się w budynku szkolnym pod przewodnictwem radcy Wydziału krajowego T. Romanowicza, przy współudziale radcy dworu J. N. Frankiego, konferencja w sprawie organizacji kuźni Towarzystwa kowali, której budowa z funduszów krajowych i przez Wysoki Sejm została już uchwaloną. Na tej konferencji zapadły postanowienia mające dla podniesienia miejscowego przemysłu kowalskiego bardzo doniosłe znaczenie.

Zamach dynamitowy we Lwowie, o którym donosiliśmy za pismami lwowskiemi, był, jak się okazało, prostym żartem. Rzekomy nabój mianowicie zawierał trzy zwykłe rurki cynowe, zawierające trociny i części składowe suchej baterji elektrycznej. Oficerowie artylerji, którym odniesiono pudełko, nie zbadawszy go bliżej, wyrazili przypuszczenie, iż jest to nabój dynamitowy i stąd wzrosła pogłoska, która przez kilkanaście godzin intrygowała Lwów.

Rodzina Kordeckich. „Rozwój" łódzki donosi, że w Łodzi mieszka niejaka Marjanna Szadkowska z domu Kordecka, żona nocnego stróża, w której rodzinie utrzymuje się tradycja, jakoby słynny przeor O. Augustyn Kordecki pochodził z tegoż rodu.

Marjanna Szadkowska liczy lat 58, ma ona dwóch synów, z których jeden Józef jest robotnikiem fabrycznym, a drugi stelmachem w Częstochowie.

Sprzedaż Berdyczowa. Od dwóch tygodni krążyły w Berdyczowie pogłoski o tem, jakoby dotychczasowi właściciele miasta Berdyczowa, bracia Rukawisznikowie, kupcy moskiewscy, ostatecznie miasto swe sprzedali. Pogłoski o sprzedaży zdają się być tym razem prawdziwe, gdyż — jak się dowiaduje „Wołyń" z pewnego źródła — Berdyczów został istotnie sprzedany za 2 miljony rb. Kto jest obecnym właścicielem Berdyczowa, dotychczas nie wiadomo. Cała sprzedaż trzymana jest w głębokiej tajemnicy; przytem jest ona dosyć zagadkową, gdyż bracia R. sprzeciwiają się sprzedaży. Tę ostatnią okoliczność objaśnić chyba można tem tylko, że sprzedaż Berdy-

…owa dokonaną była właśnie przez pełnomocników braci Rukawiszników i że warunki sprzedaży wydały się właścicielom niedostatecznie korzystnemi, lub też sama cena sprzedaży zbyt niską. Ostatecznie ciekawa ta bądź co bądź sprawa nie jest na razie należycie wyjaśniona.

Mord i rabunek. Z Siedlec donoszą do „Gazety Polskiej“:

W majątku Sosnowice (pow. włodawski) mieszkała od dawna 80-letnia właścicielka tegoż majątku, p. Niepokojczycka. Niedawno sprzedawszy swój majątek nowemu właścicielowi, p. Libiszowskiemu i odebrawszy dość znaczną kwotę pieniężną, żyła zdala od zabudowań folwarcznych, w ustronnym domku. Wiernym jej towarzyszem był stary sługa. Michał Kot. Nikt nie zaglądał do owego domku, prócz służącej ze dworu, która codzień przynosiła sędziwej staruszce obiad. U siebie zaś nikogo p. N. nie przyjmowała i wogóle, utarło się o niej powszechne zdanie, że jest bardzo skąpą, i że gotówkę za sprzedaż majątku trzyma u siebie. W nocy z d. 23 na 24 z. m. wkroczyli do mieszkania sędziwej staruszki złoczyńcy. Usłyszawszy szmer w pokoju, poczęła p. N. wołać na sługę Kota, aby wstał i zobaczył co tam się dzieje. Gdy Kot wstał i podążał ku drzwiom, napastnicy kulą położyli go na miejscu i aby się upewnić, że nie żyje, poderżnęli mu gardło. Potem weszli do pokoju, gdzie leżała na łóżku staruszka i zażądali kluczy od biurka z pieniędzmi. Otrzymawszy klucze i związawszy bezbronną ofiarę, zabrali z szuflady 27.000 rb. w listach i kuponach zastawnych, 3.000 rb. wekslami i 100 rb. papierkami, poczem bezkarnie uszli zostawiając wpółmartwą staruszkę w więzach. Dopiero rano mieszkańcy okoliczni ujrzeli cały obraz zbrodni. Śledztwo wykryło dotychczas, że zbrodniarzy było czterech.

Do Chin na rowerze. Mieszkaniec Warszawy, amator cyklista, 24-letni p. Andrzej Nowosielski, odziedziczywszy w spadku skromny kapitalik, w sumie 1.200 rubli, udał się w podróż do Chin na rowerze; p. Nowosielskiemu towarzyszy wierny pies buldog.

Dobrze wyszedł. Z Warszawy donoszą do „Sł. P.“: „Jak to wam zapewne wiadomo, tutejszy kantor Świejkowskiego dostarczył srebrnej trumny i akcesorjów do pogrzebu księżniczki Heskiej, która zmarła niedawno w Skierniewicach. Gdy mu kazano złożyć rachunek, p. Świejkowski w naiwności ducha oznajmił, że zrzeka się wynagrodzenia, a w zamian prosi o tytuł „dostawcy najwyższego dworu“. Te „dobre chęci“ p. Świejkowskiego zakwalifikowano do kategorji przestępstw państwowych (zapewne obrazy majestatu?) i p. Ś. wpakowano... do kozy“.

Ks. biskup Wałęga wydał kurendę, w której ponawia rozporządzenie swego poprzednika ks. Łobosa i zakazuje bezwzględnie wszystkim (prócz księży) czytanie „Przyjaciela ludu“. Otóż zakaz ten stosuje się też do „Naprzodu“, „Prawa ludu“, „Latarni“, ks. biskup nie myśli też zmieniać lub odwoływać zakazu, wydanego przez biskupów, a odnoszącego się do „Wieńca“ i „Pszczółki“, dopóki i inni biskupi tego nie uczynią.

KRAKOW, 5 grudnia.

Następcą barona Alboriego został zamianowany dotychczasowy komendant XII ej dywizji wojsk w Krakowie feldmarszałek porucznik Adolf Horsetzky.

Kalendarz niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 6 grudnia Teatr miejski po południu: „Konfederaci Barscy“, wieczorem „Kopciuszek“.

Teatr ludowy po południu: „Chata za wsią“, wieczorem „Głośna sprawa“.

Uniwersytet. O godzinie 12 w południe jubileusz prof. dra Fryderyka Zolla.

W „Sokole“ krakowskim po południu obchód św. Mikołaja.

W „Sokole“ podgórskim wieczór Mickiewiczowski.

W Ujeżdżalni po południu loterja spożywcza.

W „Gwieździe“ obchód św. Mikołaja.

W Domu robotniczym Wieczór listopadowy.

W nowo zawiązanem stowarzyszeniu młodzieży akademickiej pod nazwą „Koło samokształcącej się młodzieży“ odbędzie się w niedzielę dnia 6 grudnia o godz. 5 po południu odczyt akad. Glücka p. t. „Książę Mikołaj Czarnogorski jako poeta.“

Wstęp dla nieczłonków 20 hal.

Lokal stowarzyszenia mieści się przy ul. Zybliewicza l. 9, I. p. (drugi dom od Wielopola.)

W Czytelni dla kobiet (Jagiellońska 5) wygłosi w poniedziałek dnia 7 b. m. punktualnie o godz. 6 wieczorem pani dr Goldé odczyt „O przyczynach chorób kobiecych.“ Wstęp jedynie dla kobiet tak członków jak i gości.

Doroczna loterja gospodarcza na szkoły polskie na kresach, zapowiedziana na 6 grudnia, odłożoną została z powodów niezależnych od krakowskiego Koła pań Tow. szkoły ludowej na dzień 13 grudnia, tj. niedzielę.

Krakowskie ochot. Tow. ratunkewe. W miesiącu listopadzie udzielono ogółem pomocy w 236 wypadkach; w dzień 163 razy, w nocy 73 razy. — Nagłych zasłabnięć ogółem 80. Przypadków chirurgicznych 127, samobójstw 3, symulacyj 2, śmierci nagłych 2. Przewieziono do szpitala 81, na stację lub do domu 4. — Dotkniętych mężczyzn było 130, kobiet 73, dzieci 28. Służbę pełniło 20 medyków. Lekarze interwenjowali 4 razy.

Punkt zborny dla akademików biorących udział w korowodzie, który się odbędzie w niedzielę 6 b. m. ku uczczeniu rektora Zolla w Collegium Novum o godz. 6 ej wieczorem.

Skarb w butelce. Wojtek Kołpa parobek żydowskiego szynkarza, zwrócił na siebie uwagę służbodawcy, tem, że począł robić nadmierne wydatki, a między innemi, że kupił sobie srebrny zegarek. Po natarczywych pytaniach zadanych ze strony szynkarza i inspektora policyjnego Wojtek się przyznał w jaki sposób przyszedł do pieniędzy.

Oto myjąc dnia 2 listopada br. butelki z jednej z nich wyciągnął zwinięte rulony — a w nich banknoty 20 i 10 koronowe na kwotę 220 koron. Pieniądze te prawdopodobnie pochodzą z jakiej defraudacji z kasy lady kupieckiej — i dostały się w ręce Wojtka Kołpy, któremu znaczniejszą część zdołano odebrać.

Ucieczka warjata. W sobotę o godzinie 8 rano zauważono na torze kolejowym w okolicy Grzegórzek, biegnącego żyda odzianego w kaftan — szpitala obłąkanych. Warjat z gołą głową pędził w stronę Kocmyrzowa.

Oszust czy genjusz? W kaźni pod „telegrafem“ od dwóch dni otrzymał przymusowe mieszkanie młody człowiek odznaczający się przyjemną powierzchownością i elegancją światowca. Utrzymywał, że się nazywa „Henri de Radzimiński“ i jest inżynierem i wynalazcą z Warszawy. Pan inżynier zamieszkał tutaj przy ulicy Szewskiej i tu czynił starania o uzyskanie wspólników i kapitałów, celem eksploatowania licznych swoich wynalazków, już rzekomo opatentowanych, mianowicie ochrony od wypadków kolejowych, samopalniczek ochronnych, szkieł niepękających, taniego opalania pieców i kuchen najnowszego systemu bez węgla i bez drzewa i t. p.

Dotychczas powiodło mu się wciągnąć do wspólnictwa emerytowanego podpułkownika p. Bogusławskiego z Tarnowa, od którego zdołał pobrać 700 koron, zaś od p. Kazimierza Belikanowicza, któremu dał posadę inkasenta, pobrał tytułem kaucji 750 koron.

Rzekomy inżynier został aresztowany na dworcu kolejowym w chwili, gdy miał wyjeżdżać do Wiednia. Osobom materjalnie z nim związanym opowiadał, że się wybiera do Rzeszowa. Jak dotąd się przekonano pan wynalazca miał już czas odbyć półtoraroczną karę więzienną w Warszawie, pozostawał też dwa lata pod dozorem policyjnym. Razem z p. de Radzimińskim aresztowąno młodą damę, odznaczającą się również przyjemną powierzchownością.

Śledztwo policyjne prowadzi komisarz dr Gołkowski.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 6 grudnia o godz. 3 po południu: „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach A. Mickiewicza (ceny zniżone do połowy).

W niedzielę o godz 7 wieczorem: „Kopciuszek“, baśń ludowa w 8 obr. z tańcami i śpiewami, podług Görnera i Grimma, przełożył A. Walewski. (Po raz drugi).

W poniedziałek 7 grudnia: „Kopciuszek“, baśń ludowa w 8 obr. z tańcami i śpiewami, podług Görnera i Grimma, przełożył A. Walewski.

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę 6 grudnia po południu: „Chata za wsią“.
W niedzielę wieczorem: „Głośna sprawa“, dramat w 6 odsłonach przez pp. D'Ennery i Cormon.

Kącik humorystyczny.

W powrocie z wizyty.

— Prawda mężulku, że Iksowie niesłychanie są dla nas serdeczni?

— Tak, duszko, ale jabym wolał...

— Żeby co?

— Żeby tam było trochę mniej serca, a więcej nieco wędliny do herbaty!

* * *

Zadziwiające.

Młody poeta: Szybkość pocztowych komunikacyj wzrasta w zadziwiający sposób. Dziś rano posłałem swoje utwory do redakcji, a już wieczorem miałem je z powrotem.

* * *

Po wielkopańsku.

Bankier G. odprowadza na dworzec swoją żonę. Gdy pociąg rusza, pani bankierowa powiewa chusteczką na pożegnanie. Dostojny małżonek z początku sam odpowiada, wreszcie podaje chustkę stojącemu za nim służącemu z poleceniem:

— Powiewaj dalej.

Dział ekonomiczny.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego wniósł do Wydziału krajowego przedstawienie, w którem domaga się, by układania postulatów handlowo politycznych dla nowych traktatów handlowych (z polecenia Sejmu) uwzględnił Wydział nie tylko interesy agrarne i pokrewne, lecz także konkretne potrzeby krajowego przemysłu i górnictwa i do pracy przygotowawczej nad poszczególnemi artykułami na wzór wiedeńskiej „Central stelle für Vorbereitung der Handelsverträge“ wezwał jako znawców — prócz towarzystw gospodarskiego i rolniczego — także Izby handlowe, Związek fabryczny, Towarzystwo górnicze, wreszcie Towarzystwo naftowe.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Ze sztuki.** Znany zaszczytnie artysta-malarz i artysta-muzyk p. Stanisław Pichór wykończył szereg prac odznaczających się silną charakterystyką i opanowaniem środków technicznych, jak portret ks. J., portret własny, krajobrazy, główka dziewczyny i t. d. Zapewne niezadługo nasza publiczność krakowska będzie miała sposobność ujrzenia na „wystawie Sztuk pięknych“ tak świeżo wykończonych prac tego utalentowanego malarza, jak i tych, które obecnie są wystawione w Warszawie, w salonie Krywulta.

* **Wydawnictwa T. S. L.** Staraniem Zarządu Głównego Tow. „Szkoły ludowej“ wyszedł już z druku i jest do nabycia we wszystkich handlach papieru piękny kalendarz ścienny na rok 1904. Kalendarz ten swą przepiękną formą i znaczną wartością artystyczną zaleca się jako prawdziwa ozdoba nietylko biur, ale nawet każdomu polskiego. Przepiękna reprodukcja znanego obrazu Piotra Stachiewicza, alegoryzująca oświatę ludową, zdobi środkowa część kartonu kalendarzowego, przynosi zaszczyt drukarni p. Anczyca, gdzie kalendarz ten wyszedł z pod prasy. Dochód z rozsprzedaży kalendarza, przeznaczony na cele T. S. L., przeto nasza publiczność powinna rugować obce zagraniczne wydawnictwo, a domagać się wszędzie kalendarza „Towarzystwa Szkoły ludowej“, którego cena przystępna 30 ct., powinna ułatwić jak najszersze rozpowszechnienie tegoż.

* **Fińskie przyczynki do historji polskiej.** — W ostatnim numerze „Kraju“ R. Band zamieszcza ciekawy artykuł o rozmowie swej z fińskim uczonym prof. Mikkolą, rozmowie tyczącej się fińskich przyczynków do historji Katarzyny Jagiellonki. Prof. Mikkola streszczał dla badaczy północnych literaturę naukową polską, poświęconą Katarzynie Jagiellonce; w rozmowie z p. R. Band zwrócił jej uwagę, że w fińskiej literaturze historycznej znajdują się prace, które powinny obchodzić Polaków. Szczegóły pobytu ks. Jana Wazy i Katarzyny Jagiellonki w Ebo, są bardzo dokładnie znane.

Współczesna opinja publiczna niezbyt była zadowolona z imponującej stopy ich życia; sarkano na marnotrawstwo i zbytek, co jednak nie przeszkadzało księciu, wśród Finnów zwłaszcza, cieszyć się wielką popularnością.

Uczony fiński Grotenfeld — mówił dalej profesor Mikkola — wydał obecnie „Historję reformacji w Szwecji„ (po fińsku), w której sporo miejsca domowi królewskiemu, uciekając się w kreśleniu stosunków polskich do mojej pomocy. Udało się mu między innemi odszukać w Sztokholmie „Epitalamium“, napisane przez ówczesnego szwedzkiego poetę nadwornego z okazji zaślubin królewicza Jana z królewną Katarzyną. Jest tam entuzjastyczna proklamacja sojuszu polsko-litewsko-fińskiego, która wstrzymać ma zapędy sąsiada, Moscow'a.

Poeta nadworny nie był, jak widzimy, „wieszczem“.

Istnieje też wiersz, napisany po śmierci królowej, tyle cierpiącej za życia, przez jej szwagra, Karola IX, wychwalający niezwykłe jej cnoty.

„Sie war gut, sie war fromm,
Obwohl ihr Glauben war aus Rom“.

Podczas najścia na Kraków, Szwedzi zrabowali z biblioteki Jagiellońskiej wiele dzieł. — Wykazu jednak tych książek, które ze sobą unieśli, nie było. Częściowo dojść można tego ze świeżo przedrukowanego w Helsmyforcie opisu rękopisów spalonych w wielkim pożarze bibljo-

teki Uniwersytetu w Abo (w r. 1827), dokonany przeszło sto lat temu przez ówczesnego kierownika owej bibljoteki, Porthana. Wylicza on mianowicie i opisuje takie kodeksy rękopiśmienne, które najprawdopodobniej, jako zdobycz wojenna, trafiły tu z Krakowa.

Ciekawe te szczegóły zwrócą bezwątpienia uwagę uczonych naszych na literaturę historyczną fińską.

* **W teatrze rosyjskim** w Rydze wystawiono po rosyjsku francuską przeróbkę powieści Sienkiewicza „Quo Vadis“. Sztuka miała powodzenie.

* **Krytyka**, zeszyt za grudzień zawiera: (f) „Bez dogmatu“. — D-mol: Strofy letnie. P. Prawdzicki: Trzy najnowsze podręczniki historji literatury polskiej. — Szymon Kamieniecki: „Evocabulario decadentium“. — Adam Łada Cybulski: „VII Wystawa Sztuki“ w Krakowie. — Jan Lorentowicz: Kult „Boga wewnętrznego“. — Ludwik Krzywicki: W sprawie żydowskiej. — Juljusz Tenner: Pierwiastek muzyczny w poezji. — Jan Sten: Kilka ksiąg wierszy. Przegląd miesięczny. I. Przegląd prasy. a) Prasa polska. b) Prasa obca. II. Dr Z. D. G. Przegląd społeczny. III. K. B. Przegląd ruchu kobiecego. IV. A. Ł. C. Muzeum Feliksa Jasieńskiego. V. Jerzy Żuławski: Teatr krakowski. — Sprawozdanie naukowe i literackie.

* **Nowe Słowo**, dwutygodnik społeczno-literacki, zeszyt za grudzień, zawiera: Marja Turzyma: „Mężna niewiasta“. — Iza Moszczeńska: „Błąd zasadniczy“. — Dr Salomea Perlmutter: „Położenie lwowskich robotnic chrześcijańskich“. Karol Radek: „Konferencja zorganizowanych kobiet w Austrji.“ — Edward Leszczyński: „Kołyska“ (Ballada). — St. Lack: „O literaturze kobiecej.

TELEGRAMY.

Skazanie ks. Stojałowskiego.

Lwów 5 listopada. Z Żywca donoszą do „Kurjera lwowskiego“: Ks. Stojałowski za pobicie Micherdzińskiego na zgromadzeniu, skazany został na 8 dni aresztu, którą to karę zamieniono mu na 80 kor. grzywny. Rozprawa Regera odroczona. Sąd poszukuje dalszych uczestników napadu rozbójniczego, jaki urządził ksiądz Stojałowski.

Audytor Hekajło.

Lwów 5 listopada. (Tel. pryw.) Do „Słowa polskiego“ telegrafują: Podpułkownik-audytor Hekajło, którego ślad, jak się zdawało zupełnie zaginął, odnalazł się w Kurytybie, gdzie zgłosił się u tamtejszego konsula austrjackiego p. Bertoniego.

Nowy komendant korpusu w Krakowie.

Wiedeń 5 grudnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza przeniesienie w stan spoczynku jenerała kawalerji bar. A p p l a, na jego własną prośbę oraz nadanie mu orderu wojskowego Marji Teresy. — Dz. rozp. w. ogłasza dalej zamianowanie bar. A l b o r i e g o komendantem XV korpusu i szefem rządu krajowego dla Bośni i Hercegowiny, oraz zamianowanie jenerał porucznika H o r s e t z k y'e g o k o m e n d a n t e m I k o r p u s u.

Posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń 5 grudnia. Na początku dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego prezes Jaworski w odpowiedzi na zapytanie pos. Głąbińskiego oświadczył, że zwracał się w swej ostatniej mowie zarówno przeciw czeskiej jak przeciw niemieckiej obstrukcji, szczególnie zaś przeciw posłowi Baksie, który obraził cały parlament, nie mówiąc, lecz szeptając swą mowę. Po dłuższej dyskusji przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

Koło polskie zgodne ze swoim prezesem w potępieniu obstrukcji bez względu na to, jakie stronnictwo tej broni używa, przyjmuje oświadczenie prezesa do wiadomości.

Sejm węgierski.

Budapeszt 5 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego przyjęto protokół z ostatniego posiedzenia bez żądania poprawek.

Posła Franciszka Kossutha, gdy wchodził do Izby przywitali jego zwolennicy okrzykami „eljen“, zaś partja katolicko-ludowa ironicznym śmiechem.

Przed przejściem do porządku dziennego przedłożył Kossuth Izbie uchwałę zapadłą na wczorajszej konferencji partji niezawisłej. Mówił on, że nie przyszedł do Izby z gałązką oliwną pokoju — partja jego i nadal będzie walczyć przeciwko każdemu rządowi, opierającemu się na ustawach z r. 1867, chce jednak prowadzić walkę parlamentarną ze względu na to, iż się obawia, że dalszy opór mógłby wobec istnienia tak ogromnej większości rządowej, doprowadzić do zastosowania środków gwałtownych, co byłoby ruiną dla państwa.

Hr. Tisza, owacyjnie witany, oświadcza, że wobec zmiany sytuacji nic nie ma przeciwko zniesieniu uchwały o odbywaniu dwu posiedzeń dziennie.

Budapeszt 5 grudnia. Kossuth przy końcu swojej mowy w sejmie węgierskim wyliczał zdobycze jakie osiągnęła obstrukcja. Mianowicie usunięcie podwyższonego kontyngentu rekruta, koncesje od korony, którym nie należy odmówić wartości. Podniósł z naciskiem konieczność reformy wyborczej i zaznaczył, że wszelkie prawo pochodzi od narodu, a więc i prawo dotyczące armji. Partja niezawisłości stoi wogóle na stanowisku niezależnej armji, ponieważ język armji i kierownictwo nie może być innem, jak tylko węgierskiem.

Hr. T i s z a oświadcza, że nie ma nic przeciw zniesieniu uchwały o podwójnych posiedzeniach Izby. (Żywe potakiwania skrajnej lewicy). Dotyczący wniosek jeszcze dzisiaj postawi. — W sprawie reformy wyborczej oświadcza Tisza imieniem rządu, że dążyć będzie do jak najszybszego urzeczywistnienia reformy wyborczej.

W przedmiocie żądanego orzeczenia rządu, że w Węgrzech wszelkie prawa, a więc i co do organizacji i kierownictwa armji, pochodzą od narodu, — mówi prezydent ministrów, że zasadę tę zawsze wyznawał. (Żywe oklaski w całej Izbie). Według węgierskich praw państwowych, Korona i naród tworzą organiczną harmonję — przeciwstawiania ich i izolowania, prezydent nie może sobie przedstawić.

Mówca wyraża nadzieję, że wszystkie czynniki w Izbie dołożą starań, aby walka obracała się na drogach normalnych. (Potakiwania w całej Izbie). Nie ma to oznaczać, że walka jest ukończoną. Walka trwać będzie i nadal, ale prowadzoną będzie tak, jak tego wymagają interesa narodu. (Żywe potakiwania ze wszystkich stron).

Na dalekim Wschodzie.

Port Artur 5 grudnia. „Nowyj kraj“ donosi, że władzom chińskim nie udało się zorganizować w okolicy Szangbajgwanu dwóch regularnych oddziałów mandżurskich, któreby liczyły 300 do 500 ludzi. Ćwiczenie wojsk miejscowych trwało dwa miesiące, przyczem szczególną uwagę zwracano na strzelanie. Wojska jenerała Ma, wysłane jakoby dla ścigania rozbójników, powróciły. Jenerałowi roskazano, aby nie posuwał się naprzód.

Port Artur 5 grudnia. Dzienniki chińskie donoszą, że w prowincji Czentsan wynikło powstanie przeciw chrześcijanom.

Tokio 5 grudnia. Na zgromadzeniu stronnictwa postępowców, uchwalono rezolucję, ganiącą w ostrych wyrazach niezdecydowaną politykę zagraniczną gabinetu. W rezolucji wyrażono przekonanie, że dla utrzymania pokoju na Wschodzie azjatyckim potrzeba koniecznie, aby Rosjanie opuścili Mandżurję i aby otwarto tam główniejsze porty. W Japonji zwiększa się liczba zwolenników żądania, aby Rosji posłano ultimatum, ale rząd japoński trzyma się spokojnego sposobu działania, w nadziei utrzymania pokoju.

Londyn 5 grudnia. Urzędownie zaprzeczają tu, jakoby Japonja nabyła dwa okręty wojenne, zbudowane dla rzeczypospolitej chilijskiej. Natomiast faktem jest, że urząd admiralicji angielskiej nabył dwa w Anglji zbudowane okręty wojenne od rządu chilijskiego za cenę 1,875.000 funtów sterlingów. W lutym urząd admiralicji oświadczył w parlamencie, że nie może zgodzić się na proponowaną cenę kupna 2,200.000 funtów sterlingów, jako za wysoką. Ponieważ obecnie cenę zredukowano, rząd uważał, że robi dobry interes, nabywając okręty.

Ceny targowe z dnia 4 grudnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 17·70 do 18·30 kor., **pszenica czerwono żółta** od 16·80 do 17·80 kor., **pszenica węgierska** od 17·20 do 17·60, **żyto krajowe** 13·40 do 14·70, **żyto węgierskie** od 15·— do 15·40, **jęczmień na krupy** od 12·— do 12·70, **owies** z opłatą akcyzową od 13·— do 13·40, **groch** od 18·50 do 25·—, **tatarka** od 14·— do 15·—, **proso** od 11·50 do 13·—, **fasola** od 19·50 do 26·—, **jagły** od 20·— do 28·—, **siano** od 7·20 do 7·60, **słoma** od 4·80 do 5·20, **koniczyna** od 8·— do 8·40, **ziemniaki** za hektolitr 4·— do 5·20, **jaja** za kopę od 3·60 do 4·20, **masło** za kilogram od 2·— do 2·40, **masło** za garniec od 7·30 do 8·50, **spirytus** na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 176·—, **Okowita** na 75° od —·— do 136·—, **Kukurudza** za 100 klgr. od 12·20 do 14·40 **Kapusty świeżej** w głowach za kopę od —·— do —·—. **Wyka** za 100 klgr. od —·— do —·—. **Koniczyna nasienna czerwona** za 100 klgr. od —·— do —·—. **Koniczyna nasienna biała** za 100 klgr. od —·— do —.—. **Tymotka** za 100 klgr. od —·— do —·— **Rzepak zimowy** za 100 klgr. od 20·— do 22·—

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 5 go grudnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·22 Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 98·55, Akcje austr. zakładu kredyt. 683·—, Akcje węg 771·—, Akcje Anglobanku 280·50, Akcje Uniobanku 538·— Akcje Länderbanku 435·50 Akcje kolei państ. 674 — Lombardy 90 —, Akcje fabryki broni 388 —, Akcje tytoniowe 354·50, Akcje Alpiny 407 — Losy tureckie 141·75, Rubl e 252·75.

Cukier (spok.) 19·35, spirytus (słabszy) 42·60, nafta niezmieniona

Berlin 5-go grudnia — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 255·75 Towarzystwo dyskontowe 198·30.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północne

na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1903 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 7·40 wiecz

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia

osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy

osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiecz.

We wszystkich księgarniach sprzedają dzieła pedagogiezne **Reussnera** od prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy złr. 1·20, kurs II-gi złr. 2·40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. złr. 4·80. — **Gramatyka Posko-Francuska** złr. 1·80
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·20, kurs II złr. 1·80
Polsko-Ruski I-szy kurs złr. 2·10, kurs II złr. 2·70

Główny skład w Księgarni **Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.**

204 30 26

KOMPLETNE

Wyprawy dla położnic

zestawione i polecane przez WPanów: Radcę Dworu Prof Dr. Henryka **Jordana,** Dyrektora Kliniki Położniczej Uniwersytetu Jagiell. i Prof. Dr. Aleksandra **Rosnera,** Dyrektora Szkoły Położnych w Krakowie,

sprzedaje wyłącznie

SKŁAD APTECZNY

Mr. JADWIGI KLEMENSIEWICZOWEJ

Kraków, ulica Karmelicka L. 15.

Każdy komplet zawiera wszystko, co wobec dzisiejszych wymagań hygieny niezbędnem jest przy porodzie i połogu, zarówno dla matki jak i dla dziecka 3181 1 5

Wysyłka na prowincyę odwrotnie.

Starostwo w Brzesku

przyjmie zaraz ewentualnie od Nowego roku rutynowego **pomocnika kancelaryjnego** do prowadzenia protokołu podawczego.

Wymagane: odpowiednia rutyna, znajomość języka polskiego i niemieckiego, szybkie i ezytelne pismo i nieskazitelne zachowanie się.

C. k. Starosta:

3185 1 3 **Trzaskowski.**

BULION

3155

odznaczony licznymi medalami, z drobiu i zwierzyny. bardzo pożywny, po 5 złr., 6 złr., 7·50 złr. i 10 złr. kilo.

PASZTET STRASBURGSKI

z gęsich wątróbek, funtowa puszka 1·50 złr., z trufiami 2 złr.

Pierniki na św. Mikołaja po różnych cenach.

Herbatniki doskonałe, sporządzane podług najlepszych przepisów, pudełko (70 sztuk) 1 K. 20 h.,

Owoce kandyzowane pudełko 1 i 2 K.,

Kiełbasy polskie, na surowo do jedzenia, klgr. 2 K.,

Polędwica i **Szynka** westfalska w pęcherzu klgr. 3 K. 90 h.

Półgąski (jak pomorskie) kg. 3·90 k.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

PRZYSMAK ŁAPSZYŃSKI

gatunek **Tiroler Brott,** zakąska po wódce bardzo smaczna pikantna paczka 90 centów. — **Koce wełniane** na konie 6 metrów obwodu, 6 złr. sztuka.

Dwór Łapszyn poczta Brzeżany.

Eleganckie zimowe męskie modne

spodnie 1.80 złr.

gwarant. za prawdziwe sukno, praktyczny kolor, beznaganny krój wiedeński, najnowszy fason. Przy odbiorze 2 par złr. 3.30. Przesyłka za zaliczką. Przy obstalowaniu wystarcza długość, szerokość w pasie i długość w kroku.

Wiedeńska filia sukien

Kraków, fach pocztowy 51 a.

Wymiana dozwolona, lub też zwrot pieniędzy. 3015 0 10

Kalendarze Kaspra Wojnara:

„Polak“, „Gospodarz“, „Polski Kalendarz Maryański“ i „Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny“

na rok 1904

wyszły już z druku nakładem „Księgarni ludowej“ w Krakowie: 1) **„Polak“** po 40 ct. — 2) **„Gospodarz“** wydanie tańsze po 30 ct., droższe 40 ct., 3) „Polski Kalendarz Maryański“, wydanie tańsze 30 ct., droższe 40 ct., 4) „Kalendarz powszechny“, obejmujący treść trzech poprzednich w zwykłej oprawie 80 ct., w ozdobnej oprawie płóciennej 1 złr. — Na przesyłkę „Kalendarza powszechnego“ należy dołączyć 15 ct., innych kalendarzy 5 ct., przesyłka polecona $12^1/_2$ ct. (25 h.) drożej.

Wszystkie kalendarze odznaczają się bardzo obfitą i urozmaiconą, nader pożyteczną treścią i wielkiem bogactwem obrazków. — Okładki nadzwyczaj piękne, według kolorowych obrazów sławnego malarza Walerego Eljasza.

W Księgarni ludowej Wojnara w Krakowie jest także skład i wielki wybór książek do nabożeństwa, treści religijnej, historycznej, powieściowej, prawniczej i t. d. — **Księgarnia zakłada biblioteki i czytelnie ludowe. Katalogi darmo i opłatnie.** — Wysyła tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości, przy większych zamówieniach także za zaliczką. — Wszelkie zamówienia należy przysłać pod adresem: 3169 1 8

Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie.

Ważne do każdego Przemysłowca!!



Najlepsza kupiecka księga adresowa i objaśnień z wykazem wszelkich możliwych na uwagę zasługujących miejscowości Monarchii, z podaniem ilości mieszkańców, według najnowszych obliczeń i połączeń kolejowych.

Adresy renomowanych banków i domów spedycyjnych firm, które udzielają wprost wiadomości. 3140 2 3

Adresy notaryuszów i adwokatów, godnych polecenia. Wykaz wszystkich gmin.

Codzienny notatnik z dobrym papierem, taryfa pocztowa i różne dla każdego handlowca ważne wiadomości i tabele.

Za nadesłaniem **K. 3.10** (wolne od porta) lub za zaliczką do nabycia u:

A. Grothe, Allensteig N. Ö.

Wyroby krajowe!

Likiery, Rosolisy, Rumy, prawdziwą starą Żytniówkę, Tarniak, Jarzębiak, Ratafia etc. w oryginalnych flaszkach i na miary poleca

Rafinerya spirytusu i c. k. uprz. krajowa fabryka rosolisów, likierów, rumów etc.

Eksc. Romana hr. Potockiego w Łańcucie.

Zastępcy: J. A. Kossowski Lwów, K. Krupiński Kraków J. Kadernóżka Przemyśl.

Wódki Łańcuckie.



$^1/_4$ **funtowa paczka:** 1 k. 1 k 20, 1·40, 1·60 i wyżej.

Indo-Ceylonska doskonała: 1 k 30 i 1 k. 70

Okruchy: 70 h 80 h., 1 k i 1 k. 20.

Wszystko **Wagi Netto funt cłowy czyli 500 gramów** nie zaś 420 gr Wagi rosyjskiej o 20% **mniejszej**

Proszę wszędzie i zawsze żądać Herbatę Monopol z Rączką.

Z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie.

Największy zbyt Herbaty w kraju.

Gdzie niema proszę pisać wprost. 2625 2 0

APTEKARZA

A. THIERRY'ego BALSAM



najlepszy dyetetyczny środek domowy

przeciwko ciężkiemu trawieniu, osłabieniu, nudności, nalaniu etc., uśmierzający kaszel i kurcze, odflegmiający, przeczyszczający. 12 małych lub 6 podwójnych flakonów francò wraz ze skrzynką K. 4.

Apotheke zum Schutzengel A. Thierry w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Prawdziwy tylko z obok umieszczoną marką ochronną.

Środek ten poleca się mieć w każdej podróży na wszystkie wypadki. 1628 33 20

Główny skład dla Galicyi: S. Rucker Lwów.

POCZTA

III/3 klasy kwalifikująca się do I/3, pod samym Krakowem, przy kolei, do zamiany. — Zgłoszenia poste restante Kraków „M. Z.“ 3176 1 3

Marka ochronna: **kotwica.**

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze,

uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną **„kotwicą“** z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze,

I ulica Elżbiety 5.

2585 6 20

Pół kilo pierza gęsiego tylko 60 centow

rozsyłam zupełnie nowe, szare gęsie pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5-kilowych za pobraniem pocztowem. **J. Krasa handel pierzem w Smichowie koło Pragi** (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 3182 1 1

W Krakowie

poleca się

HOTEL POLSKI

blizko kolei

przy ulicy Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej).

Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne, od **60** ct. za pokój. **Uwaga!** Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, **tak w** obrębie Krakowa jak i do **wszystkich** głównych miast całej Austryi. 1784

MŁODY CZŁOWIEK

właściciel realności, znający się dokładnie na manipulacyi biurowej, **poszukuje** stałej **posady** biurowej, inkasa w większem przedsiębiorstwie lub t. p. — Łaskawe zgłoszenia pod: „PRACA“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 3147 4 10

Tanie zegarki



z 3 letn. piśmienną gwarancyą. Srebrne i złote przedmioty przez c. k. Urząd Probierczy stemplowane kupicie po najtańszych cenach fabrycznych, jeżeli zażądacie mego najnowszego cennika z 500 rycinami, który gratis przesyłam.

Fabryczny skład zegarków

LEO LATEINER

Wiedeń, I., Fleischmarkt 17.

Wiele nznań! 2854

Roskopf amerryk. z łańcuszk. zł.	2·50
Stalowy czarny remontoir . „	2·50
Goldinowy remont. 3 kower. „	3·50
Prawd. srebr. męski remont. „	3·50
Prawd. srebr damski remon. „	3·50
Budzik . . . . „	1·50

W razie niespodobania wymiana lub zwrot pieniędzy.

DWIE MAŁPY

większa amerykańska, tresowana lub mała afrykańska, obie bardzo łaskawe, z powodu wyjazdu **są tanio do sprzedania.**

Wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu“. 3148 5 0

Pierwszy Zakład pogrzebowy

Aleks. Szafrańskiego

Kraków, Mikołajska 16.

Składy oraz własny wyrób trumien ul. Kopernika 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 2621 28 0

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

SPRZEDAŻ GWIAZDKOWĄ i NOWOROCZNĄ

Resztek i Towarów wysortowanych bławatnych

po niezwykle niskich cenach

przez cały Grudzień urządza i poleca

Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice L. 24 i 25. 3090 3 8

POSADZKI



dębowe, deszczółkowe, jakoteż taflowe w doborowych gatunkach utrzymuję stale na składzie. Przyjmuję wszelkie zamówienia na takowe, wykonywując je jak najstaranniej z nader suchego materyału jak również podejmuję się wszelkich reperacyj po najumiarkowańszych cenach.



J. KALANDYK, Kraków, ulica Długa L. 19. 2862 7 10

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie W. HALSKI

Handel żelaza — Kraków — Sukiennice. 1786

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.